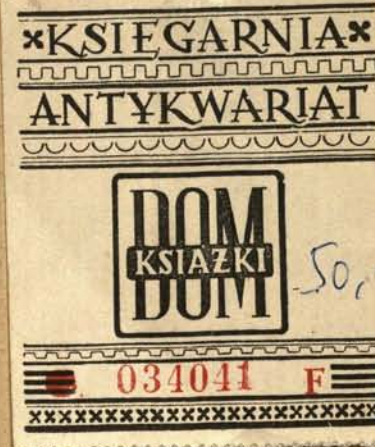


172 u



86 TEWA



List pasterski w sprawie ruchu rekolekcyjnego.



Adolf Bertram

z Bożego zmiłowania i łaski Stolicy Apostolskiej
Kardynał-Kapłan św. Kościoła Rzymskiego
Książe-Biskup Wrocławski

przesyła Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym diecezji wrocławskiej
pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Najmilsi Diecezjanie!

Najświętsza część roku kościelnego zbliża się ku końcowi: po wielkim poście ubiega już także czas wielkanocny, oba głęboko i ściśle ze sobą związane. O jak potężnie przemawia ten czas rokrocznie do serc naszych!

W poście wołał do nas Kościół: Oto teraz dni zbawienia! Teraz, gdy usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych! Wołanie to rozbrzmiewało koło nas coraz na nowo. Ze szczególną powagą i z wstrząsającą mocą odzywało się do nas we Wielkim Tygodniu: szło ono ku nam we Wielki Czwartek ze świętego wieczernika, szło we Wielki Piątek z zaciemnionego wzgórza Golgoty, brzmiało radośnie we Wielką Sobotę przy odgłosie pierwszego Alleluja, wzywało nas cicho w ewangelji o Dobrym Pasterzu, którą słyszeli na drugą niedzielę po Wielkanocy.

Tak, Najmilsi, czas postu, Wielki Tydzień i tydzień wielkanocny: to jest pora roku kościelnego, której wasz Biskup i wasi duszpasterze corocznie ze szczególną radością oczekują. Albowiem w tym czasie źródła łask płyną obficie, te źródła zbawienia, do których pragniemy zaprowadzić powierzone nam dusze:

do źródła światłości, który tryska z mowy poźnalszej Jezusa po Ostatniej Wieczerzy;

do źródła przebaczenia, który trysnął na Golgocie z krwi Jezusowej, na przeblaganie Ojca przelanej;

do źródła nieskończonej miłości, która bucha z sali wieczernikowej i błogiem szczęściem serca nasze przejmując.

Z wdzięcznością ku Bogu kończymy ten święty czas. Radośnie Mu dziękujemy za tak hojne Jego dobrodziejstwa, ale nie bez troski patrzymy w przyszłość. Liczne są w naszych czasach troski urzędu pasterskiego.

Przedmiotem troski są dla Kościoła naszego ci katolicy, którzy, żyjąc wśród otoczenia wrogiego Kościołowi i myślącego po pogańsku, narażeni są na osłabienie i utratę wiary: katolicy, którzy codziennie muszą słuchać drwin i napaści na Chrystusa i Kościół; napaści z ust ludzi, których gryzie zazdrość i zaciekle złością napędza widok tej wzniosłej godności, z jaką nasz Kościół przeszedł poprzez wszystkie zamieszki wojny i rewolucji.

Przedmiotem troski są ci, których nękają gwałtowne pokusy przeciw czystości obyczajów — ci wszyscy,

którzy są dobrej woli, ale siły słabej i dlatego narażeni na niebezpieczeństwo nowych upadków.

Przyczyną troski są ci, którzy w teńhórzliwej obawie przed ludźmi idą za lekkomyślnym duchem czasu i płyną z prądem tych, co uganiają się za uciechami.

Przyczyną troski jest mnoga rzesza tych oziębłych, którzy wprawdzie przystąpili do Sakramentów świętych, ale nie przejęli się należycie męstwem i gorliwością.

Pocóż, moi najmilsi Diecezjanie, wspominam wam o tych wielkich i poważnych troskach urzędu duszpasterskiego? Czy może poto, by się skarżyć przed wami? Nie, lecz poto, aby od trosk i żalu podnieść oczy ku tym „górom, skąd pomoc nam przybywa“¹⁾. Bóg nie zostawił nas bez skutecznej opieki. Trwożą się apostołowie, ale Pan im dodaje otuchy: „Nie lekaj się, trzódka mała“²⁾, powiada: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“³⁾. Temi słowy przyobiecał On uczniom swoim pomoc niezłudną i nieustającą. Szczególnie pocieszająco brzmiały Jego obietnice właśnie w tych dniach, które teraz na nowo przeżywamy, w dniach pomiędzy Jego zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem. Wtedy to Chrystus dawał apostołom szczegółowe zlecenia, jak mają kierować Kościołem, wtedy także wskazywał na te szczególne siły sprzymierzeńcze, które zsyłać będzie Kościołowi swemu w czasach walk i bojów. Bo On jest wiecznym Dobrym Pasterzem, kierującym z niebios losami swego Kościoła.

Otóż, kochani Diecezjanie, chcę wam przypomnieć kilka takich sprzymierzeńców, których zesłał Chrystus na pomoc właśnie nam, wobec wzmagających się obecnie niebezpieczeństw.

Jedną taką siłą sprzymierzeńczą o nieocenionej mocy jest ścisły związek całego świata katolickiego z głową Kościoła, ustanowioną przez Chrystusa, t. j. z następcą św. Piotra. W tej zwartej jedności zyskuje cały świat katolicki siłę i odporność skały.

Mocną siłą sprzymierzeńczą jest dalej ruch eucharystyczny naszych czasów. Mam na myśli rozszerzanie zwyczaju częstej, nawet codziennej komunji św., oraz przyzwyczajanie dzieci do wczesnego i regularnego przyjmowania Najśw. Sakramentu Ołtarza. Nie stało się to bez szczególnego zrządzenia Boskiej Opatrzności, że drzwi tabernakulum otwarły się na ościerz właśnie w naszych czasach, w czasach zaniku miłości. Oczywiście tem obficie miłość Serca Jezusowego chce się rozlać po świecie.

A teraz chcę do was mówić o tej pomocy, szczególnie mocnej i skutecznej, jaką posiadamy w obecnym ruchu rekolekcyjnym. Celem tego ruchu jest, by jak najwięcej katolików ze wszystkich stanów brało udział w ćwiczeniach duchownych, którym dał początek św. Ignacy. Temu ruchowi poświęcam niniejszy mój list pasterski.

Powoli ruch rekolekcyjny przyjął się także w naszej diecezji mimo trudnych warunków, które mu stoją na przeszkodzie. Z radością stwierdzam, że w poszczególnych częściach tej rozległej diecezji odbyły

się liczne kursa rekolekcyjne, że powstały nowe domy rekolekcyjne, że posiadamy sekretariat dla ruchu rekolekcyjnego. Droga do dalszego rozwoju jest otwarta. Teraz nadszedł czas, by współpraca duchowieństwa parafjalnego i zakonnego oraz stowarzyszeń katolickich poprowadziła ten błogi ruch do dalszych postępów we wszystkich warstwach ludności: W tem celu należy przede wszystkim poznać istotę i owoce rekolekcyj.

*

Na czem polega urok rekolekcyj? Na tem, że naśladowa one we wszystkiem sposób, jakiego w prowadzeniu dusz używał Boski nasz Zbawiciel.

Dni rekolekcyj, to są dni skupienia — dni takie, jakie Chrystus, najlepszy znawca dusz, umiał gotować uczniom swoim.

O jak mile były takie dni wypoczynku dla apostołów, gdy ich Mistrz Boski wyprowadzał z codziennego zgiełku i niepokoju do cichej samotności, aby tam być z nimi sam na sam, aby tam przemawiać do nich z całą poufalością braterskiej i ojcowskiej miłości, mówić im o tajemnicach niebieskich, o pokoju duszy, o drodze do prawdziwego szczęścia! Były to dla apostołów godziny najszcześniejsze: godziny pokrzepienia dla ciała, ale szczególnie dla duszy.

Takie godziny pokrzepienia chce Kościół zgotować także wam, kochani Diecezjanie, gdy wola do was: Dalejże do świętej samotności, dalejże do ciszy dni rekolekcyjnych! Któżby mógł zostać głuchym na to wołanie?

Wy wszyscy czujecie na sobie gniojący ciężar codziennego niepokoju, codziennej twardej pracy, czujecie tę ciągłą gorączkę życia, pochodzącą od nie-skończonych trosk i kłopotów, odczuwacie boleśnie niejedną gorzką chwilę, gdy nekają was nędza, zmartwienia i zawiedzione nadzieje. A to wszystko znosić trzeba dzień w dzień, a tysiące mola się w takich udrękach aż do wyczerpania sił i aż do zgorzknienia umysłu i serca. Im więcej gniożą takie utrapienia, im mniej wesela i pociechy daje jednostajność codziennych mozołów, im bardziej przytem życie duszy zamiera — tem większem staje się pragnienie wytechnienia. Wytechnąć przynajmniej kilka dni! Wytechnąć nie tylko cielesnie, lecz i duchowo! Odpocząć, nie w bezmyślnej nieczynności, lecz w najmielszym towarzystwie: w obcowaniu z prawdami wiecznymi, które są tak pełne słodyczy i tak krzepią niezmiernie! W obcowaniu z Bogiem, który przecież woła: Pójdźcie do Mnie właśnie wy, którzy obciążeni i tak bardzo spracowani jesteście!¹⁾ Dusza krzyczy za takimi godzinami ciszy i pokrzepienia. A Kościół słyszy ten krzyk i takiem nań odpowiada wezwaniem: Dalejże do samotności, dalejże na rekolekcje! Dalejże na to wzgórze szczęścia, gdzie Piotr zawołał: Panie, dobrze nam tu być. Tu rozbijemy namioty!²⁾

Mężczyźni i niewiasty, młodzieńcy i dziewice katolickie! Któżby wam nie miał życzyć takich dni? Któżby nie pragnął, by jak najwięcej z was z nich korzystało? Boć są to dni, o których mówi Pismo: Pójdźcie i skosztujcie, jak słodki jest Pan!³⁾

¹⁾ Mt 11, 28. ²⁾ Mt 17, 4. ³⁾ 1 Piotr 2, 3.

Jak mile i zachęcająco brzmią słowa Boże do duszy wybranej: „Zaprowadzę ją na pustynię i tam mówić będę do serca jej“¹⁾. Tak, Bóg chce mówić do serc naszych, nie słowa gniewu i goryczy, lecz słowa pociechy, które nas podniosą na duchu: tak jak Jezus przemawiał do uczniów swoich. Oj, pytajcie się tych, co odprowadzali rekolekcje, czy nie jednogłośnie w tych dniach wołali: Panie dobrze nam tu być, tu każ nam rozbić namioty?

Dni rekolekcyj, są to więc dni skupienia i wypoczynku dla duszy, dni cichego zastanowienia się nad sobą. A co jest ich treścią? Co one! przynoszą duszy? To wam chcę krótko wyjaśnić.

Przemowy i rozmyślenia rekolekcyjne rozstrząsają prawdy zasadnicze, które głosił Chrystus, Król prawdy. To nie znaczyłoby nic nowego. Ale nową jest dla uczestników siła przekonywająca i porównawcza tych prawd: gdy widzimy ten potężny gmach Boskich prawd objawionych, w którym jedna prawda z drugiej wynika i ściśle z drugą się wiąże; gdy w ich świetle nasze zadanie tu na tej ziemi, nasz cel i koniec stają nam przed oczyma z nieporównaną jasnością; gdy najwyraźniej rozpościera się przed nami droga do wiecznego celu; gdy tak zaczynamy rozumieć w cichem rozmyśleniu całe wzniosłe znaczenie, całą doniosłość naszego życia: i jedna nas powoli przenika myśl, jedno pragnienie, byśmy zapomocą łaski Bożej doszli do tego jedynego celu: to jasne rozpoznanie prawdy, połączone z rzewną modlitwą o pomoc łaski Bożej: ono działa w ciszy i samotności rekolekcyj tak potężnie, iż ogarnia całe nasze życie wewnętrzne, rozświeca wszystkie ciemności, usuwa wszystkie wątpliwości.

Patrzcie, Najmilsi! Jest to ta sama droga, którą Chrystus prowadził swoich, gdy z nimi przebywał w cichej samotności. Bo także uczniowie Chrystusowi borykali się z licznymi wątpliwościami i niejedna prawda wiary była dla nich ciemna. Oprócz tego niepokoiły ich zarzuty i napaści wrogów Chrystusowych. Była to nieustająca walka z niewiarą. Niewiara wodzów Izraela wzrastała aż do nienawiści Chrystusa tak jak w naszych czasach.

Jezus znał te trudności w życiu wiary swych umiłowanych. Więc trzeba było dać światło ich duszom, pokazać im wielkość i piękność prawd wiecznych i siłę ożywczą z nich płynącą. Aby zaś przysposobić ich serca do przyjęcia tego światła, On, Król prawdy, szedł z uczniami do samotności. Tam rozwiązywał ich trudności, tam objawiał im najgłębsze tajemnice niebieskie, tam pozwalał im spojrzeć czasem na moc swej łaski, domyślać się dróg swej Boskiej Opatrzności, pozwalał im także przeczuwać nieopisane szczęście, czekające ich w niebiesiech. Z takich wycieczek samotnych wracali potem apostołowie z owem silnem przekonaniem, które Piotra urobiło na skałę Kościoła; z ową tkliwą wiarą, która w usta Jana włożyła okrzyk: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością“²⁾.

Takie to było znaczenie owych dni, które Chrystus

¹⁾ Oz 2, 14. ²⁾ 1 Jan 4, 16.

przepędzał w cichej samotności z uczniami. A takie same jest znaczenie naszych rekolekcyj.

Co Mistrz dawał wtedy uczniom, to Kościół chce dać wam w zaciszu domu rekolekcyjnego. Kto podejmie odważnie małeńkie ofiary rekolekcyj, ten zyska tysiąc-krotną nagrodę w dobrach duchowych. Wracając ze świętych wzgórz rekolekcyj do zajęć codziennych, nie boi się on już przyszłych trudów i bojów, lecz oczekuje ich z sercem płonącym i radosną odwagą. Bo kto podczas rekolekcyj spojrział Jezusowi głęboko w oczy i serce, na tego niedorzeczne napaści wrogów Chrystusowych nie uczynią żadnego wrażenia.

Podobnie jak uczniowie w Emaus wyznawać on będzie: „Czyż serce nasze w nas nie pałało, gdy do nas przemawiał?“¹⁾

O Najmilsi, do tak silnej i tak radosnej wiary chce wam dopomóc Kościół, gdy was tak gorąco wzywa do rekolekcyj.

Planowo potem rekolekcje postępują od myśli do czynu. Prowadzą przede wszystkim przez spowiedź i komunję św. do oczyszczenia od grzechu i do ściślejszej łączności z Jezusem.

Podczas rekolekcyj, gdy serce jest pełne tkliwej wiary, przystąpicie daleko godniej i z daleko lepszym przygotowaniem do sakramentów świętych. A to jest uwieńczeniem ćwiczeń rekolekcyjnych: odnowienie życia duszy i jej uwolnienie od pęt grzechowych.

Cóż to bowiem w życiu codziennem nie daje wam zakosztować w całej pełni szczęścia wiary? Ta przeszkoda jest grzech i niepokój sumienia; jest ów brak odwagi, owe zwątpienie, które idzie śladem upadku. Otóż rekolekcje dadzą wam najlepsze wskazówki, jak się pozbyć tego strasznego ciężaru i jak złamać okowy grzechu. Gdy w dobrej spowiedzi rekolekcyjnej serce pojednało się z Bogiem, to w oczach niejednego uczestnika błyska iza radości, i pełnią się słowa obietnicy Pana: „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam, aby radość Moja była w was“²⁾. Czyż więc nie musi być najgorętszem pragnieniem waszego Biskupa, aby tych, którzy w codziennem życiu tyle cierpieć muszą, uwolnić przynajmniej od strasznego ciężaru grzechu?

*

W rekolekcejach uczy się także chrześcijanin, jak w późniejszym życiu czerpać więcej łask z regularnego przyjmowania sakramentów. W ten sposób życie religijne nabywa siły i wytrwałości.

Siła i wytrwałość — kiedyż one były potrzebniejsze niż w naszych czasach? Oj, w niejedno serce wkłada się trwoga i zwątpienie, gdy rozważa wielkość i trudność obowiązków moralnych, a potem spojrzy na własną niestałość. Czyż nie oglądamy wszędzie śladów tej słabości woli? Amy nie mieliśmy się litować nad temi milionami młodzieńców i dziewczęcych i niewiast walczących, ale w ciężkiej walce o cnotę wątpliwych o sobie i cierpiących męki nieznośne?

A czyż nie trzeba sił bohaterskich, by oprzeć się tysiącym pokusom i uniknąć groźących zewsząd sidel

¹⁾ Lk 24, 32. ²⁾ Jan. 14, 27; 15, 11.

¹⁾ Ps 120, 1. ²⁾ Lk 12, 32. ³⁾ Mt 28, 20.

uwodzicieli? by zachować ufność do Boga i odwagę do nowej walki nawet po powtórny upadku? Gdzież chrześcijanin znajdzie tę siłę, gdzie to męstwo ochocze? — Kościół, matka twoja, patrząc z troską na ciężkie boje twe, woła do ciebie: Dalejże na rekolekcje! Naucz się w rekolekcjach przylgnąć ściśle do Zbawiciela! Tam naucz się modlić rzewnie i wytrwale! Naucz się z sakramentu Pokuty i z regularnej komunji św. czerpać ciągle nowe siły i zachować ochotę do dalszej walki! Wesele i ufność wstępują do duszy, która jest przekonana, iż: „Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia“¹⁾. Wówczas także wszystkie trudy i utrapienia ziemskiego żywota ukażą ci się w innem świetle.

Wiecznej pamięci godnem jest świadectwo, które złożył św. Piotr Kanizjusz, gdy licząc lat 22, po długich walkach wewnętrznych, po pierwszy raz odprawił rekolekcje. Oto jego słowa: „Tam nauczyłem się modlić w duchu i prawdzie; uczułem w sobie nowe siły, które z duszy przelewały się także na ciało. Przemieniłem się zupełnie w nowego człowieka.“

*

Takie to są dobrodziejstwa, płynące z rekolekcji dla każdego z uczestników. A teraz, Najmilsi, podnieśmy wzrok i rozglądnijmy się szerzej; spojrzmy poza szczęście własnej jednostki, na bliżnich naszych, wśród których nam Bóg żyć przeznaczył. Uczestnik rekolekcji powraca do domu jako apostoł.

Prawda, że odbywa on te święte ćwiczenia celem zbawienia własnej duszy. Takie jest ich pierwotne zadanie. Ale ich wpływ sięga dalej. — Zstępując z poufalego obcowania z Jezusem na nowo do codzienności, uczestnik rekolekcji pała jednak pragnieniem Jezusowem ratowania współbraci i współsiostr swoich. Ratuj braci! pomóż siostram twoim! Tak serce Jezusowe cicho wzywa każdego, kto w rekolekcjach odnalazł szczęście własnej swej duszy. — Tak było u apostołów i innych uczniów Jezusa, których wysłał Pan, aby głosili jego zbawienną nowinę. Tem szczęściem, które sami u Jezusa znaleźli, pragnęli uszczęśliwić swych bliźnich.

Ratuj braci, ratuj siostry twoje! Pomóż błądzącym, by odnaleźli drogę prawą! Podaj ręki upadającym, by się podnieśli na nowo! Pokrzep wątpiących, by odzyskali ufność ku Bogu! Wesprzyj chwiejących się, by pozostali wierni Jezusowi!

¹⁾ Fil 4, 13.

Tak przemawiają do nas ostatnie nauki rekolekcyjne.

„Miłość Chrystusowa przyciska mnie“¹⁾, tak wołają ci, którzy dobrze odprawili rekolekcje; ona przynagla mię do męskiej walki za królestwo Chrystusowe, przynagla mię do apostołstwa w szacie świeckiej.

O jakie to zadanie święte i wzniosłe, być apostołem, być wodzem w boju za Króla nieba i ziemi, za Królestwo Chrystusowe na tym świecie; być pomocnikiem błądzących i ratunkiem narażonych na wieczną zgubę!

*

Poznaliśmy trzy owoce rekolekcji: Pogłębiają one zrozumienie prawd wiary, która przez to staje się radosną i ochoczą; wzmacniają siły do cnoty i do czystości życia; wzbudzają miłość, pragnącą nieść pomoc bliźniemu w walce o szczęście serca i zbawienie duszy. Te błogie skutki ćwiczeń duchownych pobudziły Biskupa waszego do tych słów zachęty, które ze serca szczerzego do serc waszych skierowałem.

Rekolekcje, to nie chwilowa zabawka lub sprawa przemijającej mody. Gdyby tak było, to zapal, z jakim szerzy się ruch rekolekcyjny, byłby dawno minął. A dzieje się przeciwnie. Jedną z najpomyślniejszych cech naszych czasów jest głębsze poznanie ich wartości i ich błokiego wpływu na ożywienie wiary i gorliwości życia chrześcijan. Gdyby się ktoś zapytał, czego brakuje ludowi katolickiemu w walce o najwyższe dobro duchowe, to wskazałbym słusznie na ruch rekolekcyjny. Coraz głośniejsze rozbrzmiewa wołanie Ojca św. i Biskupów, wzywające do udziału wszystkich warstw ludności w rekolekcjach.

Niechaj w każdej parafii i dziekanstwie i w każdym stowarzyszeniu katolickim powstają i szerzą się pod roztropnem kierownictwem duszpasterzy kółka pomocników ruchu rekolekcyjnego, któreby szerzyły myśl i ułatwiały udział ludności w rekolekcjach. Jednostki i rodziny, gminy i stowarzyszenia odczuwają niebawem błogie tego skutki.

Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

Dan dnia 12. maja 1927.

Adolf Kardynał Bertram

Książe-Biskup wrocławski.

¹⁾ 2 Kor 5, 14.

Hirtenbrief zur Exerzitienbewegung.



Adolf Bertram,

durch Gottes Erbarmung und des Apostolischen Stuhles Gnade

Kardinalpriester der hl. römischen Kirche,

Fürstbischof von Breslau,

entbietet der Hochwürdigem Geistlichkeit und allen Gläubigen der Diözese Breslau

Gruß und Segen im Herrn.

Geliebte Diözesanen!

Die heiligste Zeit des Kirchenjahres geht nun bald dem Ende entgegen: nach der Fastenzeit die Osterzeit, beide in tiefinnigen Beziehungen zueinander. Wie klopft doch diese Zeit alljährlich mit Wucht an unser aller Herz!

In der Fastenzeit hörten wir den Ruf der Kirche: Jetzt sind die Tage des Heiles! Jetzt, wo ihr die Stimme des Herrn höret, verhärtet Eure Herzen nicht! So klang es immer wieder an unser Ohr; so klang es ganz besonders ernst und ergreifend in der Leidenswoche des Herrn und am Gründonnerstage aus dem Abendmahlsaal, so am Karfreitage aus der Finsternis der Höhe von Golgatha; so klang es jubelnd froh am Karfreitag beim ersten Alleluja und im Evangelium vom Guten Hirten, das wir am zweiten Sonntag nach Ostern vernahmen.

Ja: Fastenzeit und Karwoche und Osterwoche: das ist der Abschnitt im Kirchenjahre, dem Euer Bischof und Eure Seelsorger alljährlich mit freudiger Erwartung entgegenblicken. Gilt es doch, die anbefohlenen Seelen hinzuführen zu den Quellen des Heiles, die da reicher und segensvoller durch die Christenheit sich ergießen:

Zum Quell des Lichtes, der in Jesu Abschiedsrede in der Stunde seines Scheidens sich erschließt;

zum Quell der Vergebung, der auf Golgatha durch Jesu Sühnetod uns erschlossen ist;

zum Born der unendlichen Liebe, die vom Altarsakramente aus dem Abendmahlsaal uns beglückend umfängt.

Mit Dank gegen Gottes Güte schließen wir diese heilige Zeit. Mit freudigem Danke für all ihren Segen; doch nicht ohne sorgenvollen Ausblick in die kommende Zeit. Der Sorgen des Hirtenamtes sind es in unseren Tagen viele.

Sorgenkinder unserer Kirche sind jene Katholiken, die in schlimmsten Glaubensgefahren leben inmitten einer heidnisch gesinnten, kirchenfeindlichen Umgebung; Katholiken, die täglich höhnische Angriffe auf Christus und seine Kirche hören müssen; Angriffe aus dem Munde derer, die mit Neid und Ingrimm hinblicken auf den heilighen Gang, den unsere Kirche durch alle Krieger- und Umsturzwirren hindurchgeschritten ist.

Sorgenkinder sind jene, die in heftigen Versuchungen um Sittenreinheit stehen, — sie, die guten Willens sind, aber von schwacher Kraft, daher der Gefahr des Rückfalls ausgelegt.

Sorgenkinder sind jene, die in feiger Menschenfurcht dem Leichtsinne des Zeitgeistes, dem Ströme der Genußsucht nachgeben.

Sorgenkinder so manche Laue, die wohl zu den

heiligen Sakramenten gegangen sind, aber nicht recht erfaßt sind von starkmütigem Eifer.

Warum, geliebte Diözesanen, erwähne ich diese großen und ernsten Sorgen des Hirtenamtes? Nicht um zu klagen, sondern deshalb, um unsere Augen von diesen Sorgen zu erheben zu den Bergen, von denen uns Hilfe kommt¹⁾. Gott hat uns nicht ohne starke Hilfe gelassen. Ermutigend sprach der Herr zur zagenden Apostelschar: „Fürchte dich nicht, du kleine Herde“²⁾. „Ich bin bei euch alle Tage bis ans Ende der Welt“³⁾. Damit verhieß er den Jüngern seinen nie versagenden Beistand. Besonders ermutigend klangen seine Verheißungen in jenen Tagen, in denen wir jetzt stehen: in den Tagen zwischen Ostern und Himmelfahrt. Das war ja jene Zeit, in der Christus den Aposteln seine genauen Weisungen gab für die Leitung der Kirche; jene Tage, in denen er auf die besonderen Hilfskräfte hinwies, mit denen er in den Zeiten des Kampfes seiner Kirche beispringen werde. Er, der ewige Gute Hirte, der vom Himmel her die Geschichte seiner Kirche leitet.

Da legt es sich mir nahe, Euch, geliebte Diözesanen, an einige besondere Hilfskräfte zu erinnern, die Christus gerade unserer Zeit gegenüber den gesteigerten Gefahren gegeben hat.

Eine Hilfskraft von unschätzbbarer Macht ist die innige Verbindung der ganzen katholischen Christenheit mit dem von Christus gesetzten Oberhaupt, mit dem Nachfolger Petri. Felsenkraft liegt für die ganze katholische Christenheit in dieser fest geschlossenen Einheit!

Eine starke Hilfskraft ist weiter die eucharistische Bewegung unserer Tage, nämlich die Pflege der häufigen, ja täglichen hl. Kommunion, desgleichen die Gewöhnung der Kinder an frühe und regelmäßigen Empfang des heiligsten Altarsakramentes. Nicht ohne eine besondere Fügung der göttlichen Vorsehung ist gerade in unserer Zeit der Liebesgott die Tabernakeltür so weit geöffnet, damit die Liebe des Herzens Jesu um so reicher sich ergieße.

Und nun laßt mich reden von jener ganz besonders wirksamen Hilfskraft, die in der Exerzitienbewegung unserer Zeit dargeboten ist. Das ist jene Bewegung, deren Ziel es ist, möglichst viele Katholiken aus allen Ständen teilnehmen zu lassen an den vom hl. Ignatius stammenden geistlichen Übungen. Dieser Bewegung gilt heute mein Hirtenwort an die Diözesanen.

Langsam hat die Exerzitienbewegung Wurzeln geschlagen auch in unserer Diözese, trotz der schwierigen Verhältnisse, die hemmend im Wege stehen. Es freut mich, feststellen zu können, daß in den verschiedenen Teilen der weit ausgedehnten Diözese zahlreiche Kurse von Exerzitien gehalten sind, daß neue Exerzitienhäuser entstanden sind, und ein Sekretariat für die Exerzitienbewegung eingerichtet ist. Damit sind der weiteren Entwicklung die Wege gebahnt. Nun ist es an der Zeit, diese segensreiche Bewegung unter Mit-

wirkung des eifrigen Seelsorgsklerus und Ordensklerus und der katholischen Vereine in allen Ständen zu weiterem Erfolge zu führen. Dazu helfe uns vor allem die Kenntnis des Wesens und Segens der Exerzittentage.

*

Worin besteht ihre Anziehungskraft? Darin, daß die Exerzitien in allem an die Weise und Praxis des göttlichen Heilandes in seinem Hirtenwalten sich anschließen. Das können wir Zug um Zug beobachten.

Die Exerzittentage sind Tage stiller Sammlung, — solche Tage, wie Christus als bester Seelenkenner sie seinen Jüngern bereitete.

Wie waren es doch liebliche Ruhetage für die Apostel, wenn der göttliche Meister sie aus der Unruhe des Alltags hinausführte in die stille Einsamkeit, um dort mit ihnen allein zu weilen, um dort mit der ganzen Zutraulichkeit brüderlicher und väterlicher Liebe zu ihnen zu reden von den himmlischen Geheimnissen, zu reden vom Seelenfrieden, vom Wege zum wahren Glück. Das waren für die Apostel die seligsten Stunden: Stunden körperlicher und besonders seelischer Erquickung.

Solche Stunden erquickender Einsamkeit will die Kirche Euch, geliebte Diözesanen, bereiten, wenn der Ruf erschallt: Auf zu den stillen Tagen der heiligen Exerzitien! Wer wollte taub bleiben bei solcher Einladung?

Ihr alle fühlet den schweren Druck der täglichen Unruhe, der täglichen harten Arbeiten, die Unrast endloser Sorgen und Aufregungen, das Leid in so mancher herber Not, in so manchen Enttäuschungen und Bitterkeiten. Das alles Tag für Tag, ja bei Tausenden bis zur Erschöpfung der Kräfte und bis zur Verbitterung des Gemütslebens. Je drückender die Last solcher Mühsal ist, je weniger Freude das Einerlei der täglichen Mühen bringt, je mehr das seelische Leben dabei zu verkümmern droht, — desto größer ist das Verlangen, einmal einige Tage zu ruhen, nicht nur körperlich, sondern seelisch, — zu ruhen nicht in gedankenloser Untätigkeit, sondern im Verkehr mit den lieblichsten und stärkenden ewigen Wahrheiten, — zu ruhen im Verkehr mit dem Gotte, der da ruft: Kommt zu mir gerade ihr, die ihr mühselig und mit schwerer Last beladen seid!¹⁾ Die Seele ruht und schreit nach solchen stillen, erquickenden Stunden. Die Kirche hört diesen Ruf. Ihre Antwort ist: Auf zu den Tagen der Exerzitien! Auf zu jenen Höhen, wo Petrus ausrief: Herr, hier ist gut sein, hier laß uns Hütten bauen²⁾.

Katholische Männer und Frauen, Jünglinge und Jungfrauen: wer sollte nicht recht vielen von Euch solche Tage gönnen! Sind es doch die Tage, von denen die Schrift sagt: Kommt und kostet, wie gut der Herr ist³⁾.

Gar traut und einladend klingt das Wort Gottes zu den Auserwählten: Ich will sie in die Einsamkeit

führen, und dort zu ihrem Herzen reden¹⁾. — Zu unsern Herzen will Gott reden, nicht Worte des Zornes und der Bitterkeit, sondern Worte des Trostes und der Erhebung, so wie Jesus mit seinen Jüngern verkehrte. Ja, in den Exerzittentagen ist es der einstimmige Ruf aller Teilnehmer: „Herr, hier ist gut sein; hier laß uns Hütten bauen.“

Exerzittentage sind also Tage seelischer Ruhe und Sammlung, Tage stiller Einkehr. Was ist nun ihr Inhalt? was bieten sie dem seelischen Leben? Ich will es kurz erklären.

Die Vorträge und Erwägungen der Exerzittentage behandeln die grundlegenden Wahrheiten, die Christus, der König der Wahrheit, verkündet hat. Das ist nichts Neues. Aber neu ist für die Teilnehmer ihre überzeugende Kraft. Wie der Bau der göttlichen Offenbarungswahrheiten planmäßig sich erhebt, wie da eine Wahrheit aus der anderen folgt, wie in ihrem Lichte unsere Aufgabe hier auf Erden, unser Ziel und Ende hell vor unseren Augen steht, wie wir den Weg zum ewigen Ziele klar schauen, wie wir so die ganze heiligsvolle Bedeutung unseres Lebens verstehen und still erwägen: einzig geleitet von der Absicht, unter dem Beistande der göttlichen Gnade zu Gott als unserem einzigen Ziele zu gelangen: — dieser klare Weg der Erkenntnis, verbunden mit herzlichem Gebete um Gottes gnadenvollen Beistand: das hat in der Stille der Einkehrtage mit Gottes Hilfe ein Kraft, die das ganze Innenleben tief erfaßt, die alle Zweifel und Dunkelheiten löst.

Sehet: das ist derselbe Weg, auf dem Christus der Herr die Seinen in Tagen stiller Einsamkeit führte. Denn auch die Jünger Jesu hatten mit einer Fülle von Zweifeln und Dunkelheiten zu kämpfen. Dazu kamen noch die Angriffe auf ihren Glauben seitens der Feinde Jesu. Ein ununterbrochener Kampf mit dem Unglauben. Der Unglaube bei Israels Führern wuchs zum Christushaß: so, wie in unseren Tagen.

Jesus kannte diese Schwierigkeiten im Glaubensleben der Seinen. Nun galt es, ihnen Licht zu spenden, sie einzuführen in die ganze Größe und Schönheit und belebende Kraft der ewigen Wahrheiten. Um ihr Herz empfänglich zu machen, ging er, der König der Wahrheit, mit den Jüngern in stille Einsamkeit; da löste er ihre Zweifel; da offenbarte er ihnen die tiefsten himmlischen Geheimnisse; da ließ er sie hineinschauen in die Macht seiner Gnade, ließ sie ahnen die Wege seiner göttlichen Führung; ließ sie auch ahnen das unendliche Glück, das im Himmel ihrer wartete. Aus solchen Tagen der Einsamkeit kehrten dann die Apostel zurück mit jener festen Überzeugung, in der Petrus zum Felsenmanne wurde; mit jener Glaubensinnigkeit, mit der Johannes ausrief: „Wir haben erkannt und geglaubt an die Liebe, welche Gott zu uns hat. Gott ist die Liebe“²⁾.

Das also war die Bedeutung der Tage, die Jesus in stiller Einsamkeit seinen Jüngern bereitete. Und daselbe ist die Bedeutung unserer Exerzittentage.

¹⁾ Mt. 12, 14. ²⁾ 1. Joh. 4, 16.

Was der Meister in solchen Tagen heiliger Einsamkeit den Jüngern bot, das will die Kirche Euch bieten in den stillen Tagen der Exerzitien. Wer mutig die kleinen Opfer der Exerzitien bringt, der wird tausendfach belohnt durch geistige Güter. Von den heiligen Höhen der Exerzittentage ins Leben zurückkehrend, schaut der Christ leuchtenden Auges und freudigen Herzens den kommenden Mühen und Kämpfen entgegen. Denn wer in den Exerzitien tief in Jesu Auge und Jesu Herz geblickt hat, auf den machen die törichten Angriffe der Christusfeinde keinen Eindruck mehr.

Der wird, wie die Jünger in Emmaus, bezeugen: „Brannte nicht unser Herz in uns, da er zu uns redete“¹⁾?

*

O Geliebte, diese Glaubensfestigkeit und diese Glaubensfreude will Euch die Kirche vermitteln, wenn sie zu den Exerzitien Euch so dringend einladet.

Planmäßig schreiten dann die Exerzitien von der Erkenntnis zur praktischen Tat. Vor allem in heiliger Beicht und Kommunion zur Reinigung von der Sünde und zum engsten Anschluß an Jesus.

Von Glaubensinnigkeit in den Exerzitien ergriffen, tritt man viel würdiger und besser vorbereitet hinzu zu den heiligen Sakramenten. Das ist die Krönung der Exerzittentage: die Neugestaltung des Innenlebens nach Befreiung von Banden der Sünde.

Was ist es, das im täglichen Leben das Glaubensglück nicht recht zur vollen Entwicklung kommen läßt? Es ist das Bewußtsein der Sündenschuld. Es ist die auf Verirrungen folgende Mutlosigkeit. Die Exerzitien aber sind die beste Anleitung, diese Zentnerlast vom Herzen hinwegzunehmen und die Ketten zu lösen. Ist in würdiger Exerzitienbeichte das Herz mit Gott versöhnt, dann füllt sich das Auge mit Freudentränen. Dann erfüllt sich Jesu Verheißung: „Den Frieden gebe ich Euch. Meinen Frieden gebe ich Euch. Meinen Frieden soll in Euch sein“²⁾. — Muß es nicht der heißeste Wunsch Eures Bischofs sein, die Zentnerlast der Sünde hinwegzuheben von denen, die im täglichen Leben so viel Schweres zu tragen haben?

*

In den Exerzitien lernt der Christ auch für sein künftiges Leben mehr Segen aus dem regelmäßigen Empfange der Sakramente zu schöpfen. Das gibt dem religiösen Leben Festigkeit und Ausdauer.

Festigkeit und Ausdauer — wann hätte es eine Zeit gegeben, die solcher Kräfte mehr bedürfte als unsere Zeit? Wie manches Herz zittert und möchte verzagen, wenn es die Größe und Schwere der sittlichen Pflichten erwägt und dann an die eigene Unbeständigkeit denkt. Sehen wir nicht überall die Spuren sittlicher Schwäche? müssen wir nicht Mitleid haben mit der Mutlosigkeit, unter der in unserer Zeit Millionen von Jünglingen und Jungfrauen, Männern und Frauen im sittlichen Kampfe leiden?

¹⁾ Luf. 24, 32. ²⁾ Joh. 14, 27; 15, 11.

¹⁾ Mt. 120, 1. ²⁾ Luf. 12, 32. ³⁾ Matth. 28, 20.

¹⁾ Matth. 11, 28. ²⁾ Matth. 17, 4. ³⁾ 1. Petri 2, 3.

Kostet es nicht Heldenkraft, um all' den Versuchungen und Verführungen zu widerstehen? um Gottvertrauen und Mut zu bewahren auch nach einem Rückfall in Sünden? Wo findet der Christ solche Kraft? wo solch' freudigen Mut? — Die Kirche, deine Mutter, die so besorgt auf deine Kämpfe hinblickt, ruft dir zu: Auf zu den Bergen des Heiles in den Exerzitiientagen! Lerne in den Exerzitien, dich eng an deinen Heiland anzuschließen. Lerne da, treu und innig zu beten. Lerne es, im Bußsakramente und regelmässiger Kommunion stets neue Kraft zu schöpfen und freudigen Mut zu bewahren. Frohsinn und Zuversicht zieht ein bei dem, der das Bewußtsein hat: „Ich kann alles in dem, der mich stärkt“¹⁾. Dann werden auch alle Mühen und Sorgen des irdischen Lebens Dir in einem anderen Lichte erscheinen.

Ewig denkwürdig ist das Zeugnis, das der heilige Petrus Canisius ablegt, da er im Alter von 22 Jahren nach vielen seelischen Kämpfen zum ersten Male die Exerzitien gemacht hatte. Er schreibt: „Da lernte ich im Geiste und in der Wahrheit beten; ich fühlte neue Kraft in mir; und diese strömte auch von der Seele auf den Körper über. Ich wurde ganz und gar in einen neuen Menschen umgewandelt.“

*

Das also sind die Segnungen der Exerzitien für jeden einzelnen Teilnehmer. Und nun wollen wir, Geliebte, den Blick erweitern. Wir wollen das Auge über unser eigenes Seelenheil hinaus richten auf unsere Mitmenschen, auf den Lebenskreis, in den uns Gott gestellt hat. Der Exerzitant wird zum Apostel.

Wohl macht jeder Exerzitant die heiligen Übungen zum Heile seiner eigenen Seele. Das ist ihr Zweck. Doch noch weiter reicht ihr Einfluß. Hinaus tretend aus dem trauten Verkehre mit Jesus ins tägliche Leben, ist der Exerzitant auch erfüllt von den Absichten Jesu, von Jesu Verlangen nach Rettung unserer Brüder und Schwestern. Rette deine Brüder! hilf deinen Schwestern! das ist der leise Ruf des Herzens Jesu an jeden, der sein eigenes Seelen Glück in den Exerzitien wiedergefunden hat. So war es bei den Aposteln und den übrigen Jüngern Jesu, die der Herr hinaus schickte, um seine erlösende Botschaft zu verkünden. Das Herzens Glück, das sie selbst bei Jesus gefunden, sollte auch den Mitmenschen zuteil werden.

¹⁾ Phil. 4, 13.

Rette deine Brüder, deine Schwestern! Hilf Irrenden, daß sie den rechten Weg wiederfinden. Hilf Strauchelnden, daß sie sich erheben! Führe Mutlose zurück zum Gottvertrauen! Hilf Wankenden, daß sie treu bleiben!

Das sind Anregungen am Schlusse der Exerzitiientage.

„Die Liebe drängt mich“¹⁾ — das ist der Ruf guter Exerzitanten, — drängt mich zu mutigem Kampfe für Christi Reich, — drängt mich zum *Va i e n a p o s t o l a t*.

Ein heiliger und hehrer Beruf, ein Apostel und Vorkämpfer zu werden für den König Himmels und der Erde, für Christi Reich hienieden, ein Helfer für Irrende und Gefährdete.

*

Drei kostbare Früchte der Exerzitien haben wir betrachtet: die tiefe und freudige Glaubenserkenntnis, die Kraft zum Streben nach Sittenreinheit, und die Liebe, den Mitbrüdern zu helfen zum Herzensglück und zum ewigen Heile. Diese Ziele sind es, geliebte Diözesanen, die Euren Bischof zu diesem von Herzen kommenden Aufrufe bestimmen.

Die Exerzitien sind keine Liebhaberei oder vorübergehende Modebewegung. Wären sie das, dann wäre die Begeisterung für dieselben längst verflogen. Das Gegenteil ist der Fall. Einer der erfreulichsten Züge unserer Tage ist die Vertiefung der Erkenntnis ihres inneren Wertes und ihrer Wirkungen für christliches Glaubensleben und Sittenreinheit. — Auf die Frage: was fehlt dem katholischen Volke in unserer Zeit der geistigen Kämpfe? gibt die Exerzitiienbewegung die richtigste Antwort. Immer dringender erschallt daher der Ruf des Heiligen Vaters und der Bischöfe nach Teilnahme aller Volksteile an denselben.

Mögen nun in den einzelnen Pfarreien und Dekanaten und in den katholischen Vereinen unter verständnisvoller Mitwirkung der hochwürdigen Seelsorgegeistlichkeit sich in wachsender Ausdehnung Gruppen von Förderern der Exerzitiienteilnahme bilden. Das bringt den Einzelnen und den Familien, den Gemeinden und den Vereinen reichsten Segen.

Es segne Euch der allmächtige Gott, der Vater, der Sohn und der heilige Geist. Amen.

Gegeben am 12. Mai 1927.

Adolf Kardinal Bertram,
Fürstbischof.

¹⁾ 2. Kor. 5, 14.